Ministerstwo Spraw Wojskowych
Oddz. II. Sztab.

Liczba 11861-20. II.

№ 11.

Poufne.

Wiadomości z polskich ziem plebiscytowych

z dnia 28. kwietnia 1920 r.

Ze Śląska Cieszyńskiego.

Cieszyn 12.IV.20. Mimo że na ogół wydaje się, jakoby na Śląsku Cieszyńskim panował spokój, nie ma dnia, by kilku naszych ludzi nie wyrzucono z ich domowstw, lub nie urządzono zamachu na spokojnych obywateli polskich. Teror szerzy się w dalszym ciągu. Dzisiejszej nocy dokonali czesi zamachu na kierownika szkoły w Trzanowicach p. Terlika. Starano się go najpierw wywołać na dwór, a gdy się to nie udało, rzucono granat ręczny, który na szczęście eksplodował przed budynkiem. Przez cały czas napadu dwa patrole po 5-ciu ludzi patrolowały na drodze, a inni pod kierunkiem agenta tajnego Krehuta z Gnojnika wyprawiali krzyki przed szkołą. Auto wojskowe z Frydka oczekujące na drodze, po zamachu zabrało bojówkę.

W Kostkowicach podpalono dom przewodniczącego komitetu plebiscytowego Rymorza. Spaliły mu się wszystkie zabudowania. Ludność gminy, przeważnie Kożdoniowcy, pożarowi przypatrywała się obojętnie i do obrony niedopuszczała.

Równocześnie szerzy się szalona agitacja za kościołem narodowym. I tak, wczoraj czesi chcieli owładnąć kościołem katolickim w Dąbrowej. Wojsko francuskie otoczyło kościół i awanturnikom broniło wstępu do kościoła. Również i w Błędowicach banda czeska złożona z ludzi obcych demonstrowała przed plebanią katolicką, domagając się ustąpienia proboszcza polskiego Ks. Czyża, a oddania kościoła wikaremu czeskiemu przysłanemu z Pragi. Zdecydowane stanowisko ludności polskiej udaremniło zamach czeski.

Wśród ludności zarówno katolickiej jak i ewangielickiej panuje ogromne oburzenie. Ludność ewangielicka broni kościołów wspólnie z katolikami, gdyż się obawia, że Czesi bedą się starali opanować i ewangielickie kościoły.

Wobec tych wszystkich wypadków członkowie komisji polsko-czeskiej, widząc beznadziejność rokowań z czechami, wnieśli za pośrednictwem gen. Latinika na ręce mister Wiltona przewodniczącego tejże komisji następujące pismo:

Zaproszeni przez członka komisji plebiscytowej mister Wiltona do rozpoczęcia rokowań z przedstawicielami czechów w sprawie uspokojenia na Śląsku Cieszyńskim, pospieszyliśmy na wspólne posiedzenie dnia 11. marca r. b. i wydaliśmy wspólną odezwę, w której ustanowiliśmy zasady postępowania. Organizacje zawodowe górnicze odbyły potem szereg narad i powzięły uchwały zmierzające do zrealizowania zasad z dn. 11. marca 1920. Dnia 7. kwietnia r. b. z inicjatywy mister Wiltona zeszły się oba główne komitety plebiscytowe, polski

i czeski, celem omówienia w jaki sposób wydaleni robotnicy mają powrócić do roboty i jak na przyszłość zapobiedz wydalaniom robotników.

Delegacja polska oświadczyła, że wogóle wspólne narady tylko wówczas mają widoki powodzenia, jeżeli natychmiast ustaną gwałty i wydalania robotników. Dodać musimy, że ze strony polskich robotników od czasu wydania wspólnej odezwy z dnia. 11.IV. r. b. nie zaszły żadne wydalania robotników z pracy, z mieszkania zaś wogóle żaden czeski robotnik nie został usunięty.

1. Ponieważ po 11. marca 1920 ze strony Czechów stale i ciągle wydala się robotników polskich;

2. ponieważ wydalonych robotników polskich w dalszym ciągu wyrzuca się z mieszkań;

3. ponieważ wydalenia te odbywają się nieraz przy współudziale władz samorządowych, a nawet żandarmerji;

4. ponieważ nowe wydalania i inne gwałty popełniane na polskiej ludności powtórzyły się już po ostatniem wpólnem posiedzeniu z dnia 7. kwietnia r. b.;

5. ponieważ ani organizacja zawodowa czeska, ani główny komitet plebiscytowy czeski nie mógł, czy nie chciał wstrzymać gwałtów czeskich na polskiej wykonywanych ludności,

— przyszliśmy do przekonania, że dalej nie możemy prowadzić rokowań z czechami, gdyż dotychczasowe rokowania nie osiągnęły, i jak widzimy, nie mogą osiągnąć pożądanych skutków, a każdy przedstawiciel polskiej ludności, któryby w podobnych warunkach w rokowania z czechami się wdawał spotkałby się ze słusznym zarzutem działania na szkodę pokrzywdzonych z powodu łudzenia ich niezniszczalnemi nadziejami. Cały szereg znanych inicjatorów wszelkich gwałtów czeskich bezkarnością swoją ośmiela i czynnie zachęca innych do dalszych gwałtów. Władze bezpieczeństwa zachowują się wobec podszczuwaczy czeskich biernie, a nawet czynnie ich ochraniają — uwolnienie Szkuty. —

Czeski komitet plebiscytowy winien razem z władzami energicznie się zająć przywróceniem normalnych stosunków w Zagłębiu, a to tem hardziej, że jak oświadczył na ostatniem wspólnem posiedzeniu jeden z delegatów czeskich, prof. dr. Chlumsky, komitet plebiscytowy czeski na Śląsku zastępuje rząd czeski.

Polska delegacja z powyższych przyczyn dnia 14. kwietnia r. b. w wyznaczonem wspólnem posiedzeniu udziału nie weźmie i wogóle od dalszych obrad z czechami jako bezcelowemi się usuwa.

Dnia 18-go marca b. r. Kondziołka Wincenty z Dolnej Suchej rozdawał na szybie 40-ty numer „Robotnika Śląskiego”. Napadli na niego Byczek Piotr i Zyzka Józef, obaj delegaci na szybie Sucha i potargali mu wszystkie gazety. Byczek i Zyzka pochodzą z Przybramy na Morawach. Oświadczyli oni, że Kondziołka, jako Polak, nie może więcej na tym szybie pracować.

Dnia 20-go marca b. r., w nocy, pojawiła się w Górnej Suchej banda czeska, złożona z 20 do 30 osób. Straż nocna, utrzymywana stale przez miejscowe obywatelstwo polskie wystąpiła natychmiast, alarmując równocześnie oddział wojska francuskiego. Czesi widząc, że są odkryci, w jednej chwili ulotnili się, a jednocześnie ukazała się czeska żandarmerja, która zapewne po poprzedniem umówieniu się, kryła tyły ustępującej bandy. Obywatelstwo polskie zaostrzyło swą czujność na noce następne. W niedzielę, dnia 21-go marca b. r. otrzymali rozkaz opuszczenia gminy następujący obywatele polscy: Michał Lazowski, Józef Gabryś, Józef Kostka, Karol Waleczko, Józef Fielek i Kasper Leki. Wszyscy wymienieni są właścicielami domów w Rychwałdzie, od lat mieszkają w gminie i mają tam prawo przynależności. Rozkaz opuszczenia gminy otrzymali na piśmie, grożącem im pobiciem i zniszczeniem całego mienia, w razie jeśli po dobroci nie wykonają rozkazu do 24 godzin. Także proboszcz ks. Niemiec i kierownik Heczko z Podlesia musieli opuścić Rychwałd wskutek gróźb czeskich.

Jak nas informuje „Deutsche Volkswehr”, zjawił się u proboszcza, ks. Jana

Tagliafero w Michałkowicach robotnik Gwust i wezwał proboszcza do opuszczenia parafji pod groźbą utraty życia w razie sprzeciwu. W chwili gdy był u księdza, na dworze przed plebanją stała banda uzbrojonych czechów. Powodem wygnania wymienionego miało być to, że rzekomo udzielił przytułku posłowi Regerowi, gdy go ścigali bandyci czescy po rozbiciu wiecu w Ostrawie.

Czesi dalej przymuszają polskich rodziców do posyłania swych dzieci do szkół czeskich. Kilkanaście rodzin to uczyniło, inne opierają się. By sobie ułatwić to zadanie, usuwają polskich nauczycieli. I tak świeżo usunęli nauczyciela p. Siwego. W polskiej szkole zostały już tylko dwie nauczycielki, które same nie mogą podołać pracy, a temsamem dzieci pozbawione nauczycieli, będą musiały zwolna przenosić się do szkoły czeskiej. Za nieposyłanie swych dzieci do szkoły czeskiej zmusili czesi kierownika gminy, p. Biłkę do opuszczenia gminy, grożąc mu śmiercią w razie powrotu.

Urząd parafialny w Rychwałdzie otrzymał pismo od gminnej komisji administracyjnej z żądaniem, by wszelkie obrzędy kościelne były odprawiane po czesku, zakazując równocześnie odprawiania ich po polsku. Pismo dodaje, że w razie niestosowania się do tego zakazu władze nie biorą odpowiedzialności za następstwa, przed któremi nie byłyby w stanie uchronić ani proboszcza.

Czescy żandarmi od dłuższego czasu przeprowadzają pilnie rewizje w poszukiwaniu karabinów i broni u ludności polskiej. Najczęściej rewidują domy zdemobilizowanych żołnierzy, posługując się przytem małemi dziećmi, które z pomocą rozmaitych sztuczek i gróźb wypytują, czy nie przynoszono lub czy nie przechowuje się gdzie broni.

Dnia 22-go marca b. r. wieczorem patrol francuski złożony z 12-tu pseudofrancuskich żołnierzy chciał z poduszczenia tajnej policji czeskiej aresztować na dworcu kolejowym w Cieszynie polskiego obywatela Franciszka Golasowskiego z Karwiny. Patrol wiodła cztery osoby cywilne, wśród których rozpoznano jednego czeskiego ajenta. Komendant patrolu francuskiego, chcąc dokonać aresztowania, zawołał po czesku: „A tec ho mamy”. Golasowski zdołał umknąć, mimo, że trzy razy za nim strzelano. Golasowski w swoim czasie był aresztowany przez czechów pod zarzutem zamordowania trzech czeskich legjonarzy i postrzelenia tajnego ajenta czeskiego; przewieziony do Pragi zdołał umknąć Czechom.

Tego samego wieczoru, ten sam czesko-francuski patrol, urządził nocną rewizję w barakach uciekinierów z Zagłębia. Gdy ich nie chciano wpuścić do środka dla braku pisemnego rozkazu, wdarli się przez płot i przeprowadzili rewizję. Oba powyższe fakty wywołały w mieście wielkie wzburzenie.

Z Bielska donoszą nam, że od pewnego czasu kręci się tam podpułkownik armji czeskiej Meisner, by rzekomo werbować oficerów b. armji austrjackiej do armji czeskiej. Oficerowie zwerbowani nie mają być wcale użyci do celów militarnych, lecz rząd czeski pragnie z nich mieć jedynie pomoc agitacyjną na czas plebiscytu. Niektórym dawnym oficerom austrjackim ofiarował na ten cel z góry podpułk. Meisner wysoką gażę.

Zeszłego tygodnia aresztowali francuzi w Niemieckiej Lutynji na donos żyda Grauera, tamtejszego obywatela p. Janeczka pod zarzutem przechowywania broni. Takie rewizje powtarzają się częściej w Lutynji, lecz nigdy u Czechów, którym czeski komitet plebiscytowy w Orłowej dostarczył masy broni, celem wywołania ruchawki w dniu 23-go marca, która jak wiadomo spełzła na niczem wobec zaniechania strejku przez robotników polskich.

Oddziały francuskie, dając posłuch czeskim denuncjatorom, stale przeprowadzają rewizje w gminach polskich w poszukiwaniu broni, której nigdy znaleść nie mogą. Szczególnie często odwiedzają baraki uciekinierów z Zagłębia w Cieszynie, szukając broni wsród kobiet i dzieci. Ostatnio przeprowadzono taką rewizję o godz. 1-ej w nocy i to w bezwzględny i brutalny sposób.

Dnia 19-go marca b. r. aresztowała żandarmerja polska czeskiego ajenta Temę Karola, który przyszedł do Lutynji Niemieckiej pod osłoną oddziału francu-

skiego, aby mu wskazywać, gdzie jest ukryta broń. Na protest kapitana francuskiego, że Tema znajduje się pod jego ochroną, oświadczył wachmistrz żandarmerji, że Tema jest oddawna poszukiwany przez władze, jako podpadający pod ustawę karną za kradzieże, i kazał go odstawić tego samego dnia do Frysztatu. Tema od roku już był postrachem spokojnej ludności Bogumina, Skrzeczowa, Niemieckiej Lutynji i Wierzniowic, a zbiegłszy na stronę czeską wstąpił tam do służby na dworcu w Boguminie jako tajny agent.

„Lidove Noviny" donoszą z Pragi, że delegat czesko-słowackiego rządu przy koalicyjnej komisji plebiscytowej w Cieszynie, dr. Matous zwrócił się z prośbą do swego rządu, by go zwolniono z zajmowanego dotąd stanowiska. Powodów tej dymisji należy szukać w działalności pewnych kół żądających radykalnego rozwiązania kwestji cieszyńskiej, a przedewszystkiem w żądaniu, by do Cieszyna wysłano ludzi stanowczych, którzyby należycie umieli bronić czeskich pretensji wobec komisji plebiscytowej. „Lidove Noviny" sądzą, że przez przyjęcie dymisji d-ra Matousa rząd popełniłby wielki błąd.

Czeskie biuro prasowe pisze: Wczoraj Międzyn. Komisja pleb. obradowała nad tem, kto ma głosować przy plebiscycie. Wychodząc z zasady, że głos ma ten, kto z tą ziemią jest stale związany, postanowiono: 1. Głosować będą przynależni do Śląska, o ile tej przynależności dobrowolnie i rozmyślnie w jakiś sposób nie zerwali. 2. Ci, którzy dłuższy czas kraj zamieszkują. Co do określenia bliższego „dłuższego czasu" nic nie ustanowiono; przedtem komisja chce wysłuchać projektów polskich i czeskich w tym względzie. W każdym razie czas ten musi wyprzedzać datę 1-go sierpnia 1914 r.

„Venkov" w depeszy z Krakowa pisze: W ostatnich dniach przejeżdżał przez Kraków szereg transportów wojskowych w kierunku na Cieszyn. W mieście mówi się o zbliżającej się wojnie z Czechami, jako o fakcie dokonanym. Sądzą, że rząd polski życzy sobie załatwienia sporu czesko-polskiego bronią, a tak przynajmniej tłomaczą tutaj odpowiedź min. Patka na interpelację w Sejmie, który oświadczył, że rząd jest przygotowany na każdą ewentualność.

Korespondent angielskiego dziennika „Daily Express" pisze z Cieszyna, że czesi oskarżają czynniki polskie o sprowadzenie na terytorjum plebiscytowe 900 oficerów polaków, uzbrojonych w rewolwery i mitraljezy.

W sobotę dnia 20-go marca b. r. komisja plebiscytowa powzięła uchwałę zastąpienia żandarmerji policją komunalną. Na próbę zostanie wprowadzona policja ta narazie w Karwinie, Górnej Suchej i Szonychlu na przeciąg 2 — 3 tygodni. W gminach ma pozostać narazie czeska żandarmerja, która po ostatecznem jej wycofaniu zostanie skoncentrowana w jednej miejscowości, jako rezerwa wojsk koalicyjnyjnych.

Komisja plebiscytowa, godząc się na żądanie Niemców cieszyńskich i bielskich, postanowiła wycofać z Cieszyna i Bielska żandarmerję polską, a zastąpić ją „Bürgerwehr'ą". W Cieszynie organizację tej niemiecko-czechofilskiej „Bürgerwehr" powierzono p. Haasemu, który ją ma utworzyć z tych samych elementów, z jakich się składała przed jej rozwiązaniem.

W piątek dnia 26-go marca b. r. wyjechał w nocy oddział wojska francuskiego przez Czaczę i Kralowan do Trzciany na Orawie. Część tego oddziału według rozkazu miała odmaszerować do Jabłonki, a część pojechać przez Czarny Dunajec do nowego Targu, skąd dziś ma się udać automobilami do Starej Wsi na Spiszu. Komisja ustali sposób administracji terenów plebiscytowych Spisza i Orawy w dniach najbliższych, poczem dwaj delegaci komisji: francuski kapitan de la Forest-Divonne i delegat angielski Pearson wraz z członkiem delegacji polskiej d-rem Diehlem wyjadą tam w połowie przyszłego tygodnia.

Na ogół sytuacja nie uległa zmianie. W Zagłębiu nastąpiło pewne uciszenie — jednakże pozorne. Czesi probują nawiązać rozbite przez siebie rokowania. Natomiast z polskiej strony nikt już w skuteczność tych rokowań nie wierzy, gdyż jasnem jest, że mają one im służyć jedynie do zamaskowania ich właściwej akcji

t. j. do usuwania ze Śląska niewygodnej im ludności polskiej. Przez te rokowania chcą czesi uśpić czujność polską i pokazać na zewnątrz swą „dobrą wolę". Tymczasem zaś dalej rugują inteligencję i robotników polskich, teroryzują ich i praktykują nowy środek pozbywania się polaków, mianowicie: odmawiają im przydziałów żywnościowych, odbierają im żywność w gminach i konsumach, zmuszając ich w ten sposób do opuszczania swych siedzib.

Nic też dziwnego, że dziś niema pogromów, gdyż znaczna liczba polaków opuściła swoje miejsca zamieszkania, nie chąc się narazić na czeskie gwałty. W samych barakach cieszyńskich, we Frysztacie i Oświęcimiu przebywa dziś 2500 uchodźców z Zagłębia. Komisja plebiscytowa wzywa tych uchodźców do powrotu, twierdząc, że im w Zagłębiu nic nie grozi i że oni przecież opuścili Zagłębie — dobrowolnie. A twierdzenie to opiera Komisja na akcie podsuniętym jej przez czeskiego prefekta Michalika, podpisanym rzekomo przez wypędzonych, którzy stwierdzają, że wyszli — dobrowolnie.

Także żandarmerja czeska chwyciła się nowej taktyki: aresztują polaków pod zarzutem różnych przestępstw kryminalnych i codziennie sprowadza się ich do Cieszyna, tak, że w więzieniu cieszyńskiem, zazwyczaj prawie próżnem, dziś znajduje się 275 ludzi. Według niej przestępcami takimi są ludzie, którzy chodzą z bronią, na noszenie której mają pozwolenie od starostw polskich.

Sposób, w jaki komisja chce załatwić sprawę żandarmerji, jest bardzo znamienny. Chce ona mianowicie utworzyć milicję tylko w Karwinie, Suchej Górnej i Szonychelu, pozostawiając przytem jeszcze przez cztery tygodnie czeską żandarmerję, która odejdzie dopiero wtenczas, gdy milicja okaże się zdatną. W innych gminach ma powstać milicja dopiero później. Zawsze jednak żandarmerja czeska ma być trzymana w rezerwie i pogotowiu. Natomiast z polską żandarmerją komisja chce się załatwić o wiele krócej i dla czechów wygodniej: uchwaliła zupełne jej skasowanie i zastąpienie niemiecko-czechofilską „Bürgerwehra".

Czesi planują nowe masowe pogromy w Zagłębiu, względnie ofenzywę na Śląsk. Oprócz organizowania bojówek bandyckich, pamiętają także o sile wojskowej. Potwierdza to fakt koncentrowania ich sił w Orłowej, Międzylesiu i Łazach, gdzie się znajduje pełno umundurowanych legionarzy pod pozorem kolumn sanitarnych.

Coraz ogólniej ustala się na Śląsku przekonanie, że błędne były wskazówki z Warszawy, które nakazywały ludności polskiej bierne zachowywanie się wobec pogromu czeskiego, by pokazać komisji agresywność czechów, a lojalność polaków wobec zarządzeń komisji. Komisja nie wzięła ludności polskiej w obronę, to też ona postanowiła dziś inaczej się zachować wobec możliwych blizkich gwałtów czeskich.

„Inwalida" z Frydka. Pepiczek Iindra Habrovany z Frydka zapałał tak gwałtowną miłością do polskich inwalidów śląskich, że drukuje i bezpłatnie rozdaje swego „Inwalidę" z Frydka, aż w trzech językach: czeskim, polskim i niemieckim. Oszczercze artykuły „Inwalidy" z Frydka mają przeciwdziałać wpływom organu Związku inwalidów polskich, wychodzącemu pod tytułem „Inwalida" od roku blisko w Warszawie i pracę Sekcji Opieki M. S. Wojsk. i zadania „Inwalidy Śląskiego" w Cieszynie w dziedzinie akcji plebiscytowej na dobro Rzplt. Polskiej mają zohydzić w oczach polskich inwalidów na Śląsku, a tem samem zjednać ich dla pracy plebiscytowej na rzecz Cechéslovanskoho Statu.

Konstrukcja frydeckiego Inwalidy polega na zręcznem zużytkowaniu wyciągów z „Inwalidy" warszawskiego pochodzących przeważnie z 1-go półrocza 1919 r., w którym to czasie Związek inwalidów wojsk. Rzplt. Polskiej odnosząc się do osoby ówczesnego szefa Sekcji Opieki M. S. Wojsk. kpt. dra Bogackiego z nieukrywaną niechęcią, atakował M. S. Wojsk. Taktyka ta Związku zresztą obecnie ustąpiła miejsca kierunkowi nawskroś lojalnemu.

Odezwa niemieckiej partji komunistycznej

w sprawie propagandy komunistycznej w wojsku niemieckiem.

Partja jako Związek spartakusowców zrozumiała już w czasie wojny doniosłość propagandy w wojsku. Głównem jej zadaniem było wzmacnianie wpływów rewolucyjnych wśród rozkładowego procesu militarystycznego aparatu burżuazji. Zadaniu temu związek spartakusowców wbrew wszelkim trudnościom sprostał najzupełniej. Z chwilą dokonywanego rozstroju i rozwiązania dawnej armji regularnej i z chwilą równoczesnego wszczęcia walki o władzę polityczną, zadania nasze zostały rozszerzone. Do propagandystycznej pracy rozkładowej wśród militaryzmu mieszczańskiego, przybyła propaganda myśli armji czerwonej. Ogólna sytuacja polityczna w początkach rewolucji doprowadziła ponad to wszystko do powiązania sił rewolucyjnych w sensie militarystycznym. Doprowadziło to do organizacji Czerwonego Związku żołnierzy.

Otwarta walka o władzę polityczną rozstrzygniątą została na niekorzyść proletarjatu. Burżuazji udało się przy pomocy prawego odłamu socjalistów w miejscu rozbitej armji monarchistycznej, stworzyć gwardję białą.

Zapoznawając zmieniony stan rzeczy niektórzy towarzysze zwrócili uwagę głównie na powiązanie sił rewolucyjnych wedle militarystycznych zasad. Wywołało to chorobliwe objawy. Zamiast się dostosować do zmienionej sytuacji i główny nacisk położyć na ogólne wyszkolenie robotników i żołnierzy na propagandę myśli proletarjackiej dyktatury, tworzono sztuczne organizacje militarne, nie posiadające obecnie żadnego prawa bytu. Podobnie jak politycy Niez. partji socj. (U. S. P.) i pokrewni im hamburczycy zrobili i oni z rewolucji kwestję organizacji. Szczęście rewolucji upatrują jedni w walce gospodarczej, inni w militaryzowaniu i w tworzeniu odpowiednich organizacji. Jedni i drudzy unikają zagadnienienia podstawowego.

Głównymi zadaniami w ramach zadań partji jest:

1. wspomaganie procesu rozkładowego wśród obywatelskich formacji militarnych w duchu rewolucji,

2. propaganda myśli o konieczności armji proletarjackiej wśród robotników i żołnierzy.

Socjalne przeciwieństwa tak samo jak w armji klasowej, istnieją i w kontrrewulucyjnej formacji Noske'go. Przeciwieństwa te winny być wykorzystane przez naszych towarzyszy dla naszej propagandy rewolucyjnej. Siły tej nie usuniemy przez połączenie jej w myśli oderwanej, lecz tylko przez oddziaływanie i na elementy proletarjackie w myśl naszych założeń. Dzieje się to drogą osobistej styczności przez propagandę i szerzenie naszych specjalnych pism klubowych, naszej ogólnej literatury politycznej, gazet, pism ulotnych i broszur.

Na zadania te należy obecnie przedewszystkiem zwrócić uwagę i z całą gorliwością się nią zająć. Dziać się to winno w ścisłym kontakcie z organizacją polityczną, niedopuszczając do tworzenia organizacji odrębnej.

podp.: Centrala Partji Komunistycznej.
Związek Spartakusowców.
Komunistyczna propaganda wśród Obrony Rzeszy (reichswery).

Otrzymują:

wedle rozdzielnika w № 8 „Wiadomości“, wtem:

Polski Komit. Obr. G.Śląska w Sosnowcu (zam. 1 egz. i 7 egz.) . 1 egz.
oraz Komisar. pleb. Spisko-Orawski w Piwnicznej . . . . . 1 „
Pan por. Zgrzebniok (zam.1 egz). . 7 „

Ekspozyt. N.D. w Gdańsku) przez ppor. Gołębiowskiego. 1 egz.
por. Niemirski (zam. przez Komit. Maz.)) 1 „
por. Michalski) 1 „

Ministerstwo Spraw Wojskowych
Oddz. II. Sztab.

Liczba 11861-20. II.

№ 11.

Poufne.

Wiadomości z polskich ziem plebiscytowych

z dnia 28. kwietnia 1920 r.

Ze Śląska Cieszyńskiego.

Cieszyn 12.IV.20. Mimo że na ogół wydaje się, jakoby na Śląsku Cieszyńskim panował spokój, nie ma dnia, by kilku naszych ludzi nie wyrzucono z ich domowstw, lub nie urządzono zamachu na spokojnych obywateli polskich. Teror szerzy się w dalszym ciągu. Dzisiejszej nocy dokonali czesi zamachu na kierownika szkoły w Trzanowicach p. Terlika. Starano się go najpierw wywołać na dwór, a gdy się to nie udało, rzucono granat ręczny, który na szczęście eksplodował przed budynkiem. Przez cały czas napadu dwa patrole po 5-ciu ludzi patrolowały na drodze, a inni pod kierunkiem agenta tajnego Krehuta z Gnojnika wyprawiali krzyki przed szkołą. Auto wojskowe z Frydka oczekujące na drodze, po zamachu zabrało bojówkę.

W Kostkowicach podpalono dom przewodniczącego komitetu plebiscytowego Rymorza. Spaliły mu się wszystkie zabudowania. Ludność gminy, przeważnie Koźdoniowcy, pożarowi przypatrywała się obojętnie i do obrony niedopuszczała.

Równocześnie szerzy się szalona agitacja za kościołem narodowym. I tak, wczoraj czesi chcieli owładnąć kościołem katolickim w Dąbrowej. Wojsko francuskie otoczyło kościół i awanturnikom broniło wstępu do kościoła. Również i w Błędowicach banda czeska złożona z ludzi obcych demonstrowała przed plebanią katolicką, domagając się ustąpienia proboszcza polskiego Ks. Czyża, a oddania kościoła wikaremu czeskiemu przysłanemu z Pragi. Zdecydowane stanowisko ludności polskiej udaremniło zamach czeski.

Wśród ludności zarówno katolickiej jak i ewangielickiej panuje ogromne oburzenie. Ludność ewangielicka broni kościołów wspólnie z katolikami, gdyż się obawia, że Czesi bedą się starali opanować i ewangielickie kościoły.

Wobec tych wszystkich wypadków członkowie komisji polsko-czeskiej, widząc beznadziejność rokowań z czechami, wnieśli za pośrednictwem gen. Latinika na ręce mister Wiltona przewodniczącego tejże komisji następujące pismo:

Zaproszeni przez członka komisji plebiscytowej mister Wiltona do rozpoczęcia rokowań z przedstawicielami czechów w sprawie uspokojenia na Śląsku Cieszyńskim, pospieszyliśmy na wspólne posiedzenie dnia 11. marca r. b. i wydaliśmy wspólną odezwę, w której ustanowiliśmy zasady postępowania. Organizacje zawodowe górnicze odbyły potem szereg narad i powzięły uchwały zmierzające do zrealizowania zasad z dn. 11. marca 1920. Dnia 7. kwietnia r. b. z inicjatywy mister Wiltona zeszły się oba główne komitety plebiscytowe, polski

i czeski, celem omówienia w jaki sposób wydaleni robotnicy mają powrócić do roboty i jak na przyszłość zapobiedz wydalaniom robotników.

Delegacja polska oświadczyła, że wogóle wspólne narady tylko wówczas mają widoki powodzenia, jeżeli natychmiast ustaną gwałty i wydalania robotników. Dodać musimy, że ze strony polskich robotników od czasu wydania wspólnej odezwy z dnia. 11.IV. r. b. nie zaszły żadne wydalania robotników z pracy, z mieszkania zaś wogóle żaden czeski robotnik nie został usunięty.

1. Ponieważ po 11. marca 1920 ze strony Czechów stale i ciągle wydala się robotników polskich;

2. ponieważ wydalonych robotników polskich w dalszym ciągu wyrzuca się z mieszkań;

3. ponieważ wydalenia te odbywają się nieraz przy współudziale władz samorządowych, a nawet żandarmerji;

4. ponieważ nowe wydalania i inne gwałty popełniane na polskiej ludności powtórzyły się już po ostatniem wpólnem posiedzeniu z dnia 7. kwietnia r. b.;

5. ponieważ ani organizacja zawodowa czeska, ani główny komitet plebiscytowy czeski nie mógł, czy nie chciał wstrzymać gwałtów czeskich na polskiej wykonywanych ludności,

— przyszliśmy do przekonania, że dalej nie możemy prowadzić rokowań z czechami, gdyż dotychczasowe rokowania nie osiągnęły, i jak widzimy, nie mogą osiągnąć pożądanych skutków, a każdy przedstawiciel polskiej ludności, któryby w podobnych warunkach w rokowania z czechami się wdawał spotkałby się ze słusznym zarzutem działania na szkodę pokrzywdzonych z powodu łudzenia ich niezniszczalnemi nadziejami. Cały szereg znanych inicjatorów wszelkich gwałtów czeskich bezkarnością swoją ośmiela i czynnie zachęca innych do dalszych gwałtów. Władze bezpieczeństwa zachowują się wobec podszczuwaczy czeskich biernie, a nawet czynnie ich ochraniają — uwolnienie Szkuty. —

Czeski komitet plebiscytowy winien razem z władzami energicznie się zająć przywróceniem normalnych stosunków w Zagłębiu, a to tem hardziej, że jak oświadczył na ostatniem wspólnem posiedzeniu jeden z delegatów czeskich, prof. dr. Chlumsky, komitet plebiscytowy czeski na Śląsku zastępuje rząd czeski.

Polska delegacja z powyższych przyczyn dnia 14. kwietnia r. b. w wyznaczonem wspólnem posiedzeniu udziału nie weźmie i wogóle od dalszych obrad z czechami jako bezcelowemi się usuwa.

Dnia 18-go marca b. r. Kondziołka Wincenty z Dolnej Suchej rozdawał na szybie 40-ty numer „Robotnika Śląskiego”. Napadli na niego Byczek Piotr i Zyzka Józef, obaj delegaci na szybie Sucha i potargali mu wszystkie gazety. Byczek i Zyzka pochodzą z Przybramy na Morawach. Oświadczyli oni, że Kondziołka, jako Polak, nie może więcej na tym szybie pracować.

Dnia 20-go marca b. r., w nocy, pojawiła się w Górnej Suchej banda czeska, złożona z 20 do 30 osób. Straż nocna, utrzymywana stale przez miejscowe obywatelstwo polskie wystąpiła natychmiast, alarmując równocześnie oddział wojska francuskiego. Czesi widząc, że są odkryci, w jednej chwili ulotnili się, a jednocześnie ukazała się czeska żandarmerja, która zapewne po poprzedniem umówieniu się, kryła tyły ustępującej bandy. Obywatelstwo polskie zaostrzyło swą czujność na noce następne. W niedzielę, dnia 21-go marca b. r. otrzymali rozkaz opuszczenia gminy następujący obywatele polscy: Michał Lazowski, Józef Gabryś, Józef Kostka, Karol Waleczko, Józef Fielek i Kasper Leki. Wszyscy wymienieni są właścicielami domów w Rychwałdzie, od lat mieszkają w gminie i mają tam prawo przynależności. Rozkaz opuszczenia gminy otrzymali na piśmie, grożącem im pobiciem i zniszczeniem całego mienia, w razie jeśli po dobroci nie wykonają rozkazu do 24 godzin. Także proboszcz ks. Niemiec i kierownik Heczko z Podlesia musieli opuścić Rychwałd wskutek gróźb czeskich.

Jak nas informuje „Deutsche Volkswehr”, zjawił się u proboszcza, ks. Jana

Tagliafero w Michałkowicach robotnik Gwust i wezwał proboszcza do opuszczenia parafji pod groźbą utraty życia w razie sprzeciwu. W chwili gdy był u księdza, na dworze przed plebanją stała banda uzbrojonych czechów. Powodem wygnania wymienionego miało być to, że rzekomo udzielił przytułku posłowi Regerowi, gdy go ścigali bandyci czescy po rozbiciu wiecu w Ostrawie.

Czesi dalej przymuszają polskich rodziców do posyłania swych dzieci do szkół czeskich. Kilkanaście rodzin to uczyniło, inne opierają się. By sobie ułatwić to zadanie, usuwają polskich nauczycieli. I tak świeżo usunęli nauczyciela p. Siwego. W polskiej szkole zostały już tylko dwie nauczycielki, które same nie mogą podołać pracy, a temsamem dzieci pozbawione nauczycieli, będą musiały zwolna przenosić się do szkoły czeskiej. Za nieposyłanie swych dzieci do szkoły czeskiej zmusili czesi kierownika gminy, p. Biłkę do opuszczenia gminy, grożąc mu śmiercią w razie powrotu.

Urząd parafialny w Rychwałdzie otrzymał pismo od gminnej komisji administracyjnej z żądaniem, by wszelkie obrzędy kościelne były odprawiane po czesku, zakazując równocześnie odprawiania ich po polsku. Pismo dodaje, że w razie niestosowania się do tego zakazu władze nie biorą odpowiedzialności za następstwa, przed któremi nie byłyby w stanie uchronić ani proboszcza.

Czescy żandarmi od dłuższego czasu przeprowadzają pilnie rewizje w poszukiwaniu karabinów i broni u ludności polskiej. Najczęściej rewidują domy zdemobilizowanych żołnierzy, posługując się przytem małemi dziećmi, które z pomocą rozmaitych sztuczek i gróźb wypytują, czy nie przynoszono lub czy nie przechowuje się gdzie broni.

Dnia 22-go marca b. r. wieczorem patrol francuski złożony z 12-tu pseudofrancuskich żołnierzy chciał z poduszczenia tajnej policji czeskiej aresztować na dworcu kolejowym w Cieszynie polskiego obywatela Franciszka Golasowskiego z Karwiny. Patrol wiodła cztery osoby cywilne, wśród których rozpoznano jednego czeskiego ajenta. Komendant patrolu francuskiego, chcąc dokonać aresztowania, zawołał po czesku: „A tec ho mamy”. Golasowski zdołał umknąć, mimo, że trzy razy za nim strzelano. Golasowski w swoim czasie był aresztowany przez czechów pod zarzutem zamordowania trzech czeskich legjonarzy i postrzelenia tajnego ajenta czeskiego; przewieziony do Pragi zdołał umknąć Czechom.

Tego samego wieczoru, ten sam czesko-francuski patrol, urządził nocną rewizję w barakach uciekinierów z Zagłębia. Gdy ich nie chciano wpuścić do środka dla braku pisemnego rozkazu, wdarli się przez płot i przeprowadzili rewizję. Oba powyższe fakty wywołały w mieście wielkie wzburzenie.

Z Bielska donoszą nam, że od pewnego czasu kręci się tam podpułkownik armji czeskiej Meisner, by rzekomo werbować oficerów b. armji austrjackiej do armji czeskiej. Oficerowie zwerbowani nie mają być wcale użyci do celów militarnych, lecz rząd czeski pragnie z nich mieć jedynie pomoc agitacyjną na czas plebiscytu. Niektórym dawnym oficerom austrjackim ofiarował na ten cel z góry podpułk. Meisner wysoką gażę.

Zeszłego tygodnia aresztowali francuzi w Niemieckiej Lutynji na donos żyda Grauera, tamtejszego obywatela p. Janeczka pod zarzutem przechowywania broni. Takie rewizje powtarzają się częściej w Lutynji, lecz nigdy u Czechów, którym czeski komitet plebiscytowy w Orłowej dostarczył masy broni, celem wywołania ruchawki w dniu 23-go marca, która jak wiadomo spełzła na niczem wobec zaniechania strejku przez robotników polskich.

Oddziały francuskie, dając posłuch czeskim denuncjatorom, stale przeprowadzają rewizje w gminach polskich w poszukiwaniu broni, której nigdy znaleść nie mogą. Szczególnie często odwiedzają baraki uciekinierów z Zagłębia w Cieszynie, szukając broni wsród kobiet i dzieci. Ostatnio przeprowadzono taką rewizję o godz. 1-ej w nocy i to w bezwzględny i brutalny sposób.

Dnia 19-go marca b. r. aresztowała żandarmerja polska czeskiego ajenta Temę Karola, który przyszedł do Lutynji Niemieckiej pod osłoną oddziału francu-

skiego, aby mu wskazywać, gdzie jest ukryta broń. Na protest kapitana francuskiego, że Tema znajduje się pod jego ochroną, oświadczył wachmistrz żandarmerji, że Tema jest oddawna poszukiwany przez władze, jako podpadający pod ustawę karną za kradzieże, i kazał go odstawić tego samego dnia do Frysztatu. Tema od roku już był postrachem spokojnej ludności Bogumina, Skrzeczowa, Niemieckiej Lutynji i Wierzniowic, a zbiegłszy na stronę czeską wstąpił tam do służby na dworcu w Boguminie jako tajny agent.

„Lidove Noviny" donoszą z Pragi, że delegat czesko-słowackiego rządu przy koalicyjnej komisji plebiscytowej w Cieszynie, dr. Matous zwrócił się z prośbą do swego rządu, by go zwolniono z zajmowanego dotąd stanowiska. Powodów tej dymisji należy szukać w działalności pewnych kół żądających radykalnego rozwiązania kwestji cieszyńskiej, a przedewszystkiem w żądaniu, by do Cieszyna wysłano ludzi stanowczych, którzyby należycie umieli bronić czeskich pretensji wobec komisji plebiscytowej. „Lidove Noviny" sądzą, że przez przyjęcie dymisji d-ra Matousa rząd popełniłby wielki błąd.

Czeskie biuro prasowe pisze: Wczoraj Międzyn. Komisja pleb. obradowała nad tem, kto ma głosować przy plebiscycie. Wychodząc z zasady, że głos ma ten, kto z tą ziemią jest stale związany, postanowiono: 1. Głosować będą przynależni do Śląska, o ile tej przynależności dobrowolnie i rozmyślnie w jakiś sposób nie zerwali. 2. Ci, którzy dłuższy czas kraj zamieszkują. Co do określenia bliższego „dłuższego czasu" nic nie ustanowiono; przedtem komisja chce wysłuchać projektów polskich i czeskich w tym względzie. W każdym razie czas ten musi wyprzedzać datę 1-go sierpnia 1914 r.

„Venkov" w depeszy z Krakowa pisze: W ostatnich dniach przejeżdżał przez Kraków szereg transportów wojskowych w kierunku na Cieszyn. W mieście mówi się o zbliżającej się wojnie z Czechami, jako o fakcie dokonanym. Sądzą, że rząd polski życzy sobie załatwienia sporu czesko-polskiego bronią, a tak przynajmniej tłomaczą tutaj odpowiedź min. Patka na interpelację w Sejmie, który oświadczył, że rząd jest przygotowany na każdą ewentualność.

Korespondent angielskiego dziennika „Daily Express" pisze z Cieszyna, że czesi oskarżają czynniki polskie o sprowadzenie na terytorjum plebiscytowe 900 oficerów polaków, uzbrojonych w rewolwery i mitraljezy.

W sobotę dnia 20-go marca b. r. komisja plebiscytowa powzięła uchwałę zastąpienia żandarmerji policją komunalną. Na próbę zostanie wprowadzona policja ta narazie w Karwinie, Górnej Suchej i Szonychlu na przeciąg 2 — 3 tygodni. W gminach ma pozostać narazie czeska żandarmerja, która po ostatecznem jej wycofaniu zostanie skoncentrowana w jednej miejscowości, jako rezerwa wojsk koalicyjnyjnych.

Komisja plebiscytowa, godząc się na żądanie Niemców cieszyńskich i bielskich, postanowiła wycofać z Cieszyna i Bielska żandarmerję polską, a zastąpić ją „Bürgerwehr'ą". W Cieszynie organizację tej niemiecko-czechofilskiej „Bürgerwehr" powierzono p. Haasemu, który ją ma utworzyć z tych samych elementów, z jakich się składała przed jej rozwiązaniem.

W piątek dnia 26-go marca b. r. wyjechał w nocy oddział wojska francuskiego przez Czaczę i Kralowan do Trzciany na Orawie. Część tego oddziału według rozkazu miała odmaszerować do Jabłonki, a część pojechać przez Czarny Dunajec do nowego Targu, skąd dziś ma się udać automobilami do Starej Wsi na Spiszu. Komisja ustali sposób administracji terenów plebiscytowych Spisza i Orawy w dniach najbliższych, poczem dwaj delegaci komisji: francuski kapitan de la Forest-Divonne i delegat angielski Pearson wraz z członkiem delegacji polskiej d-rem Diehlem wyjadą tam w połowie przyszłego tygodnia.

Na ogół sytuacja nie uległa zmianie. W Zagłębiu nastąpiło pewne uciszenie— jednakże pozorne. Czesi probują nawiązać rozbite przez siebie rokowania. Natomiast z polskiej strony nikt już w skuteczność tych rokowań nie wierzy, gdyż jasnem jest, że mają one im służyć jedynie do zamaskowania ich właściwej akcji

t. j. do usuwania ze Śląska niewygodnej im ludności polskiej. Przez te rokowania chcą czesi uśpić czujność polską i pokazać na zewnątrz swą „dobrą wolę”. Tymczasem zaś dalej rugują inteligencję i robotników polskich, teroryzują ich i praktykują nowy środek pozbywania się polaków, mianowicie: odmawiają im przydziałów żywnościowych, odbierają im żywność w gminach i konsumach, zmuszając ich w ten sposób do opuszczania swych siedzib.

Nic też dziwnego, że dziś niema pogromów, gdyż znaczna liczba polaków opuściła swoje miejsca zamieszkania, nie chąc się narazić na czeskie gwałty. W samych barakach cieszyńskich, we Frysztacie i Oświęcimiu przebywa dziś 2500 uchodźców z Zagłębia. Komisja plebiscytowa wzywa tych uchodźców do powrotu, twierdząc, że im w Zagłębiu nic nie grozi i że oni przecież opuścili Zagłębie — dobrowolnie. A twierdzenie to opiera Komisja na akcie podsuniętym jej przez czeskiego prefekta Michalika, podpisanym rzekomo przez wypędzonych, którzy stwierdzają, że wyszli — dobrowolnie.

Także żandarmerja czeska chwyciła się nowej taktyki: aresztują polaków pod zarzutem różnych przestępstw kryminalnych i codziennie sprowadza się ich do Cieszyna, tak, że w więzieniu cieszyńskiem, zazwyczaj prawie próżnem, dziś znajduje się 275 ludzi. Według niej przestępcami takimi są ludzie, którzy chodzą z bronią, na noszenie której mają pozwolenie od starostw polskich.

Sposób, w jaki komisja chce załatwić sprawę żandarmerji, jest bardzo znamienny. Chce ona mianowicie utworzyć milicję tylko w Karwinie, Suchej Górnej i Szonychelu, pozostawiając przytem jeszcze przez cztery tygodnie czeską żandarmerję, która odejdzie dopiero wtenczas, gdy milicja okaże się zdatną. W innych gminach ma powstać milicja dopiero później. Zawsze jednak żandarmerja czeska ma być trzymana w rezerwie i pogotowiu. Natomiast z polską żandarmerją komisja chce się załatwić o wiele krócej i dla czechów wygodniej: uchwaliła zupełne jej skasowanie i zastąpienie niemiecko-czechofilską „Bürgerwehra”.

Czesi planują nowe masowe pogromy w Zagłębiu, względnie ofenzywę na Śląsk. Oprócz organizowania bojówek bandyckich, pamiętają także o sile wojskowej. Potwierdza to fakt koncentrowania ich sił w Orłowej, Międzylesiu i Łazach, gdzie się znajduje pełno umundurowanych legionarzy pod pozorem kolumn sanitarnych.

Coraz ogólniej ustala się na Śląsku przekonanie, że błędne były wskazówki z Warszawy, które nakazywały ludności polskiej bierne zachowywanie się wobec pogromu czeskiego, by pokazać komisji agresywność czechów, a lojalność polaków wobec zarządzeń komisji. Komisja nie wzięła ludności polskiej w obronę, to też ona postanowiła dziś inaczej się zachować wobec możliwych blizkich gwałtów czeskich.

„Inwalida“ z Frydka. Pepiczek Iindra Habrovany z Frydka zapałał tak gwałtowną miłością do polskich inwalidów śląskich, że drukuje i bezpłatnie rozdaje swego „Inwalidę” z Frydka, aż w trzech językach: czeskim, polskim i niemieckim. Oszczercze artykuły „Inwalidy” z Frydka mają przeciwdziałać wpływom organu Związku inwalidów polskich, wychodzącemu pod tytułem „Inwalida” od roku blisko w Warszawie i pracę Sekcji Opieki M. S. Wojsk. i zadania „Inwalidy Śląskiego” w Cieszynie w dziedzinie akcji plebiscytowej na dobro Rzplt. Polskiej mają zohydzić w oczach polskich inwalidów na Śląsku, a tem samem zjednać ich dla pracy plebiscytowej na rzecz Cechéslovanskoho Statu.

Konstrukcja frydeckiego Inwalidy polega na zręcznem zużytkowaniu wyciągów z „Inwalidy” warszawskiego pochodzących przeważnie z 1-go półrocza 1919 r., w którym to czasie Związek inwalidów wojsk. Rzplt. Polskiej odnosząc się do osoby ówczesnego szefa Sekcji Opieki M. S. Wojsk. kpt. dra Bogackiego z nieukrywaną niechęcią, atakował M. S. Wojsk. Taktyka ta Związku zresztą obecnie ustąpiła miejsca kierunkowi nawskroś lojalnemu.

Odezwa niemieckiej partji komunistycznej

w sprawie propagandy komunistycznej w wojsku niemieckiem.

Partja jako Związek spartakusowców zrozumiała już w czasie wojny doniosłość propagandy w wojsku. Głównem jej zadaniem było wzmacnianie wpływów rewolucyjnych wśród rozkładowego procesu militarystycznego aparatu burżuazji. Zadaniu temu związek spartakusowców wbrew wszelkim trudnościom sprostał najzupełniej. Z chwilą dokonywanego rozstroju i rozwiązania dawnej armji regularnej i z chwilą równoczesnego wszczęcia walki o władzę polityczną, zadania nasze zostały rozszerzone. Do propagandystycznej pracy rozkładowej wśród militaryzmu mieszczańskiego, przybyła propaganda myśli armji czerwonej. Ogólna sytuacja polityczna w początkach rewolucji doprowadziła ponad to wszystko do powiązania sił rewolucyjnych w sensie militarystycznym. Doprowadziło to do organizacji Czerwonego Związku żołnierzy.

Otwarta walka o władzę polityczną rozstrzygniątą została na niekorzyść proletarjatu. Burżuazji udało się przy pomocy prawego odłamu socjalistów w miejscu rozbitej armji monarchistycznej, stworzyć gwardję białą.

Zapoznawając zmieniony stan rzeczy niektórzy towarzysze zwrócili uwagę głównie na powiązanie sił rewolucyjnych wedle militarystycznych zasad. Wywołało to chorobliwe objawy. Zamiast się dostosować do zmienionej sytuacji i główny nacisk położyć na ogólne wyszkolenie robotników i żołnierzy na propagandę myśli proletarjackiej dyktatury, tworzono sztuczne organizacje militarne, nie posiadające obecnie żadnego prawa bytu. Podobnie jak politycy Niez. partji socj. (U. S. P.) i pokrewni im hamburczycy zrobili i oni z rewolucji kwestję organizacji. Szczęście rewolucji upatrują jedni w walce gospodarczej, inni w militaryzowaniu i w tworzeniu odpowiednich organizacji. Jedni i drudzy unikają zagadnienienia podstawowego.

Głównymi zadaniami w ramach zadań partji jest:

1. wspomaganie procesu rozkładowego wśród obywatelskich formacji militarnych w duchu rewolucji,
2. propaganda myśli o konieczności armji proletarjackiej wśród robotników i żołnierzy.

Socjalne przeciwieństwa tak samo jak w armji klasowej, istnieją i w kontrrewulucyjnej formacji Noske'go. Przeciwieństwa te winny być wykorzystane przez naszych towarzyszy dla naszej propagandy rewolucyjnej. Siły tej nie usuniemy przez połączenie jej w myśli oderwanej, lecz tylko przez oddziaływanie i na elementy proletarjackie w myśl naszych założeń. Dzieje się to drogą osobistej styczności przez propagandę i szerzenie naszych specjalnych pism klubowych, naszej ogólnej literatury politycznej, gazet, pism ulotnych i broszur.

Na zadania te należy obecnie przedewszystkiem zwrócić uwagę i z całą gorliwością się nią zająć. Dziać się to winno w ścisłym kontakcie z organizacją polityczną, niedopuszczając do tworzenia organizacji odrębnej.

podp.: Centrala Partji Komunistycznej.
Związek Spartakusowców.
Komunistyczna propaganda wśród Obrony Rzeszy (reichswery).

Otrzymują:

wedle rozdzielnika w № 8 „Wiadomości“, wtem:

Polski Komit. Obr. G.Śląska w Sosnowcu (zam. 1 egz. i 7 egz.) . 1 egz.
oraz Komisar. pleb. Spisko-Orawski w Piwnicznej . . . . . 1 „
Pan por. Zgrzebniok (zam.1 egz). . 7 „

Ekspozyt. N.D. w Gdańsku) przez ppor. Gołębiowskiego. 1 egz.
por. Niemirski (zam. przez Komit. Maz.)) 1 „
por. Michalski) 1 „